

Radość, cierpienie, ufność

Wiecie dlaczego Dzieło tak się rozwinęło? Ponieważ traktowano je jak worek pszenicy: uderzano w nie, kopano je, ale ziarna są tak małe, że nie da się ich zniszczyć, co więcej – zostały rozrzucone na cztery strony świata, a spadły wszędzie tam, gdzie były serca czujące głód Prawdy.

13-08-2023

Pewnego dnia w drodze powrotnej z Mediolanu, w samochodzie, założyciel nagle wykrzyknął: „Oto są!”. Znalazł formułę prawną, umożliwiającą włączenie do Opus Dei osób żyjących w małżeństwie.

Już od pierwszych dni apostołstwa Josemaría mówił niektórym z młodych, że są powołani do małżeństwa. Powołani w najprawdziwszym znaczeniu tego słowa. Już w *Drodze* pisał: „Śmiejesz się, gdy ci mówię, że masz ‘powołanie do małżeństwa’? A właśnie że je masz, tak jest – powołanie. Poleć się świętemu Rafałowi, aby doprowadził cię – jak Tobiasza – w czystości aż do kresu drogi.”

Powołanie, które nie może być uważane za ostateczność dla tych, którzy nie czują się wezwani do rzeczy wyższych. Także małżeństwo jest planem Bożym.

W To Chrystus przechodzi czytamy:
“Dla chrześcijanina małżeństwo nie jest zwykłą instytucją społeczną, ani tym bardziej lekarstwem na ludzkie słabości: to autentyczne, nadprzyrodzone powołanie. Wielki sakrament w Chrystusie i w Kościele, jak mówi św. Paweł, a równocześnie zobowiązanie, jakie mężczyzna i kobieta podejmują na zawsze, ponieważ – czy tego chcemy, czy nie – małżeństwo ustanowione przez Jezusa Chrystusa jest nierozrwalne: jest to świętym znakiem, który uświęca; działanie Jezusa, które wychodzi w dusze nowożeńców i zaprasza ich, by poszli za Nim, przemieniając całe życie małżeńskie w Bożą wędrówkę po ziemi. Małżonkowie są powołani do uświęcania swego małżeństwa i do uświęcania samych siebie w tym związku”.

Jednak ta myśl wydawała się zbyt nowa. Jak można było w pełni

wcielić do Dzieła osoby zamężne? Radość Ojca była wielka, kiedy znalazł formułę kanoniczną, której wykorzystanie umożliwiało aprobatę papieską. Tak szybko jak było to możliwe zorganizowano w Molinoviejo, w pobliżu Madrytu, rekolekcje dla tych wszystkich, którzy już od dawna czekali na tę możliwość, aby mogli się wewnętrznie przygotowywać do wstąpienia do Opus Dei.

Radości i bóle. Gdyż właśnie w konsekwencji aprobaty Opus Dei w roku 1950, pomimo deklarowanego uznania ze strony Piusa XII, utkana została jedna z największych i najbardziej misternych intryg przeciwko Dziełu i jego założycielowi.

Ojciec nie wiedział niczego dokładnie, lecz instynkt ojcowski i macierzyński podpowiadał mu, że jemu i Dziełu grozi

niebezpieczeństwo. Zwierzył się swoim dzieciom w Rzymie: „Czuję się jak ślepiec, który musi się bronić, ale może tylko uderzać kijem w powietrze; ponieważ nie wiem co się dzieje, ale coś się dzieje...”

Nie wiedząc do kogo ma się zwrócić na ziemi, zwrócił się jak zawsze ku niebu. Zdecydował udać się na pielgrzymkę pokutną 15 sierpnia 1951 do sanktuarium w Loreto, by poświęcić Dzieło Matce Bożej. Podróż w palącym słońcu i w ciężkiej chorobie, która nadwątliła jego siły, czyniła z niego prawdziwego pokutnika. Po odprawieniu Mszy Świętej, klęcząc w Świętym Domu, ofiarował Maryi Opus Dei, prosząc ją o matczyną opiekę. W drodze powrotnej był pogodny i spokojny, wiedząc, że pozostawił sprawy w najlepszych rękach. Odtąd powtarzał i zachęcał innych do powtarzania aktu strzelistego: ***Cor Mariae dulcissimum, iter para tutum!***

Najsłodsze serce Maryji, przygotuj
nam drogę pewną!

Nie czekał długo na odpowiedź
nieba. Kilka miesięcy później
arcybiskup Mediolanu, kardynał
Schuster, dzisiaj już błogosławiony, z
całego serca wspierający początki
pracy apostolskiej w swoim mieście,
wezwał do siebie don Giovanniego
Udaondo, zapytując:

„Jak się miewa wasz założyciel?”.

„Bardzo dobrze” – odpowiedział
niczego nieświadomy Giovanni.

„Ale jak dźwiga swój krzyż? Czy nie
zмага się teraz z jakąś szczególną
przeciwnością, czy nie dźwiga na
swoich barkach bardzo ciężkiego
krzyża?” naciskał kardynał, który jak
widać wiedział co nieco.

„Jeśli jest tak rzeczywiście, to będzie
zadowolony, gdyż zawsze uczył nas,
że jeśli jesteśmy bardzo blisko

krzyża, jesteśmy również bardzo blisko Jezusa”.

„Nie, nie...! Przekaż mu, że powinien być ostrożny. Niech pamięta o swoim współobywatelu świętym Józefie Kalasantym... i niech coś zrobi!”

Ostrzeżenie było czytelne. Obaj święci cierpieli ciężkie szykanowania i prześladowania. Założyciel odwiedził wielu wpływowych prałatów, ale wydawało się, jakby nikt o niczym nie wiedział. W końcu przez kardynała Tedeschiniego przesłał list bezpośrednio do Piusa XII. Papież przeczytał go 18 marca 1952 roku i wszystko zatrzymał.

Święty Josemaría w końcu dowiedział się kto stał za tą intrygą. Jednak nie chciał tego wyjawić. Nie chciał, aby cokolwiek przedostało się do jego córek i synów z obawy, żeby nie doprowadziło to do braku życzliwości. Chciał tylko wybaczać. Był przekonany, że ci ludzie, jak i

inni, którzy wcześniej atakowali Dzieło, zrobili to obsequium seputantes praestare Deum, „myśląc, że służą Bogu”. Był pewien, że dla niektórych ludzi nie było łatwym zrozumienie teologicznej i duszpasterskiej nowości Opus Dei i z tego powodu powinno się dać im kredyt zaufania, nawet jeśli sprzeciwiając się czemuś, co słabo rozumieli lub nie rozumieli w ogóle, zachowali się źle. Dzieło poszło naprzód, obronione, wybacząc tym, którzy je prześladowali.

Wiele lat później opowiadał swoim dzieciom: „Wiecie dlaczego Dzieło tak się rozwinęło? Ponieważ traktowano je jak worek pszenicy: uderzano w nie, kopano je, ale ziarna są tak małe, że nie da się ich zniszczyć, co więcej – zostały rozrzucone na cztery strony świata, a spadły wszędzie tam, gdzie były serca czujące głód Prawdy. A teraz mamy tak wiele powołań i jesteśmy

wielką rodziną. I są już miliony dusz podziwiających i kochających Dzieło, widzących w nim znak boskiej obecności pośród ludzi, dostrzegających boskie miłosierdzie, którego nie brakuje”.

Odwoływanie się do środków nadprzyrodzonych było charakterystyczne dla Świętego Josemaríi. Jako znak niezłomnego zaufania Bogu w małych i dużych sprawach, dokonał jeszcze – oprócz wspomnianego w Loreto – innych poświęceń Opus Dei. 14 maja 1950 roku, z powodu kalumnii rozsianych wśród rodziców niektórych członków Opus Dei we Włoszech, polecił rodziny swoich duchowych dzieci Świętej Rodzinie z Nazaretu.

„...O Jezu, najukochańszy nasz Zbawicielu”, czytamy w tekście tego poświęcenia, „który przychodząc by oświecić świat nauką i przykładem, zechciałeś spędzić większą część

swego życia poddany Maryi i Józefowi, w skromnym domu w Nazarecie, uświęcając Rodzinę, która miała być wzorem dla wszystkich rodzin chrześcijan. Przyjmij miłosiernie poświęcenie rodzin twych dzieci w Opus Dei, którego teraz dokonujemy. Weź je pod swoją opiekę i spraw, aby upodobnili się do doskonałego modelu Twojej Świętej Rodziny.”

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/radosc-cierpienie-ufnosc/>
(26-03-2025)